Nr. 17. Kraków 26 kwietnia 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Szkodliwy zwyczaj.

Wie już może i świat cały o wędrówkach naszego ludu po świecie całym. Nędza i poniewierka i głód robotników polskich, na granicy pruskiej czekających zmiłowania pruskiego, rozbrzmiewały w gazetach Europy całej przed paru zaledwie tygodniami. Marli ludzie z głodu, a pruscy agenci przebierali, jak na targowicy na jarmarku, i tylko co silniejszych, co zdrowszych, co ładniejsze dziewczęta wynajmowali do roboty, reszta wrócić musiała do kraju z powrotem.

Jak nie boją się ojcowie i matki posyłać dzieci swoich na taką poniewierkę, a nieraz i na zagładę!

Powiadają po wsi powszechnie: muszą iść, bo w domu niema co jeść, a zarobku blisko nie znajdzie.

A ja na to odpowiem: **nieprawda. Jest w kraju dość roboty** nie dla wszystkich, ale **dla wielu,** tylko oglądać się trzeba. Powiem więcej: **za robotę tę zapłacą w kraju tak samo,** jak i w Prusach, **a nie ma tu tego zepsucia, zgorszenia, jest kościół i polski ksiądz, są swoi naokoło.**

Oto w dniach ostatnich dowiedziałem się, że do robót regulacyjnych w powiecie Krośnieńskim sprowadził Wydział krajowy robotników aż z Bukowiny, bo ich na miejscu nie mógł dostać. Oto piszą mi inżynierowie Polacy z kopalń węgla na Śląsku, że każdej chwili może dostać robotę kilka tysięcy polskich robotników. Oto ogłasza Towarzystwo emigracyjne, że z trudem tylko nakłania robotników, aby zamiast do Prus, poszli na folwarki do wschodniej Galicyi do polskich właścicieli za takie same, jak w Prusach, pieniądze. Ale większość iść nie chce, wolą Prusy. Wiem także, że wiele gospodarzy nie ma parobków ani dziewek służebnych, choćby dobrze zapłacili, bo wszystko poszło na Saksy albo do Ameryki. **Do siana, do żniwa, do młocki nie dostanie u nas w dostatecznej mierze robotników.** A raz jeszcze podkreślam: ceny u nas są dziś prawie takie, jak w Prusach.

Zły, ze wszech miar szkodliwy to zwyczaj. Prusak ma ponad miarę polskiego robotnika, a w kraju swoi, Polacy, obszarnicy i gospodarze, dostać robotnika i służby nie mogą.

Wszyscy dobrzy Polacy muszą się tym niepotrzebnym wędrówkom naszej młodzieży sprzeciwić. **Niech idą tylko ci, którzy muszą.** Ale reszta niech zostanie. **Niech zostaną przedewszystkiem dziewczęta, które są wystawione na największe zepsucie.**

Psują nam Prusy młodzież. Coraz gorzej dzieje się w tych okolicach, skąd ludność jedzie na Saksy. Gdy wrócą przed Bożem Narodzeniem, głośno we wsi od pijackich śpiewów, od zgorszenia i rozpusty. Piją chłopcy, piją dziewczęta. Do roboty w domu żadne się nie zabierze, bo się w Prusach zmęczyło. Czeka, rychłoli przepuści pieniądze, które przywiózł, aby iść znowu z pod oka rodziców na swobodę. Rośnie ilość dzieci nieślubnych, rośnie lekceważenie wiary i Kościoła!

Nie przynoszą nam Saksy pożytku i dochodu, a tylko wstyd i zepsucie naszej młodzieży.

Brońmy się przed tem. Zadowalajcie się, ojcowie i matki, mniejszym raczej trochę zarobkiem u sąsiada czy u dalszego Polaka, gdzie na czyny i postępki ich patrzy wielu i polski katolicki ksiądz, a nie puszczajcie do Prus, gdzie obca wiara, źli ludzie i brak opieki.

Brońmy się, póki czas!

Stanisław Rymar.

Prośba!

„O ziemio Ty polska! tak bogata,
„Że wyżywić mogłabyś pół świata,
„A dla własnych dzieci nie masz chleba!
„Bujne Twoje łąki, żyzne niwy,
„Zawsze pełne rosą Twoje nieba,
„A podobnaś do popiołów urny,
„A Twój naród chodzi smutny, chmurny..."

(Kornel Ujejski).

Mówią u nas powszechnie:

Nie pomogą żadne nawoływania, by lud nasz polski nie szedł na emigracyę zarobkową, nie pomogą żadne zaklęcia tak długo, jak długo nie stworzy się znośnych warunków zarobkowania w naszym kraju, jak długo lud nasz z głodu przymierać będzie. Niesie on swe najlepsze siły wrogowi, niesie on swą pracę, swój pot i swą krew, by tylko zarobić, by tylko pomódz swoim najbliższym.

Ostatnie trzy lata, lata klęsk elementarnych, zmusiły tego roku setki tysięcy sił młodych do szukania chleba u obcych, bo w domu głód i niedostatek. I nie można wstrzymywać tej fali nieszczęsnych emigrantów, nie można im zabronić możliwości tego zarobku, bo chyba trzebaby wziąć na swe sumienie ich nędzę i biedę.

Te zarobki, jakie dał rząd w swej wspaniałomyślności z powodu klęsk przy drogach i budowlach, są ziarnkiem piasku na wybrzeżu morskiem.

A tu miliony rąk wyciąga się, by dostać chleba; więc trzeba iść na obczyznę, trzeba iść na poniewierkę i znęcanie, trzeba gorzkie łzy połykać z upokorzenia — ale iść trzeba, bo głodny żołądek upomina się o swe prawa cielesne i krzyku jego nic zagłuszyć nie zdoła.

Setki tysięcy emigrantów wyjeżdża codziennie do Prus i Ameryki. Jadą tak zbici w pociągach, że, zda się, szpilka spuszczona ze stropu nie sięgnie ziemi, że żal serce sciska na ten widok żałosny — ale jadą pełni nadziei, jadą pełni otuchy, że zarobią i powrócą.

Niech im Bóg szczęści i niech ma ich w swojej opiece!

Teraz zwracam się do ciebie, kwiecie nasz młody! Do ciebie zwracam się, młodzieży nasza droga, przyszłości narodu naszego!

Wróg czyha na każdym kroku, by ciebie sprowadzić z drogi cnoty i obowiązku, bo wie on o tem dobrze, że, gdy ciebie zepsuje, to cały nasz naród przepadnie.

Młodzieży droga! Nie daj się uwieść pokusom, które wszędzie na ciebie czyhać będą, które mogą ci się wydawać ponętne i miłe. Pamiętaj zawsze o tem, żeś ty dzieckiem ziemi polskiej, która potrzebuje twej pomocy.

Parobcy polscy! W dziejach świata zanosi się na przewrót, przewrót ogromny i gruntowny. Pamiętajcie, by chwila ta nie zastała was nieprzygotowanymi, byście później sami nie narzekali na swą opieszałość i brak poczucia polskości. Nie marnujcie na obczyźnie grosza ciężko zapracowanego, nie odwiedzajcie przybytków szatana, szynków, nie żałujcie na pół roku 2 marek na zaprenumerowanie „Ojczyzny“, bo tylko czytaniem dobrej gazetki na obczyźnie możecie uchronić się przed przesiąknięciem zgnilizną niemczyzny; nie wchodźcie w poufałe stosunki z Niemcami, bo oni was tylko do zguby prowadzić będą; nie omijajcie polskiego kapłana, jeżeli go w pobliżu mieć będziecie; oświecajcie się i wspierajcie nawzajem, byście na duchu nie upadli! Wielu na obczyźnie będzie was należących do „Drużyn Bartoszowych“, wszczepiajcie więc idee drużyn w serca i umysły drugich!

Dziewice polskie!! wy ozdoby wiosek naszych! Na was wróg zwróci swoje najzaciętsze ataki, aby zgubić duszę i ciała wasze. Brońcie się ze wszystkich sił, nie dajcie się uwieść pokusom, nie wierzcie podszeptom złych doradców, strzeżcie swej cnoty jak oka w głowie, bo na was także Ojczyzna czeka, od was także żąda, byście podały jej rękę pomocną. Wszak wy przecież macie być kiedyś matkami tych dzielnych Polaków, którzy krew za Polskę przelewać będą — a pamiętajcie także o tem, że Niemiec to „niewiara“, że tylko z musu idziecie do niego pracować! Błagam was! pamiętajcie o tem zawsze i wszędzie!! Pieniędzy nie wydawajcie na tandeckie fatałaszki pruskie, ale chowajcie je, lub jeszcze lepiej przesyłajcie wprost do kraju, bo w Prusach czekają tylko na to, by was okraść z czci i majątku!

Młodzieży polska! błagam cię — bądź uczciwą i oszczędną!!

Wasz brat i przyjaciel:
Bronisław Kubrycht.

Skazanie oszczercy.

„Wszechpolacy na żołdzie rosyjskim“.

Tarnów, 18 kwietnia.

Dnia 19 października 1913 r. we wsi Mędrzechowie pow. dąbrowskiego zwołali wiec ludowcy. Ludowcy, widząc się w mniejszości, pragnęli wiec rozbić. Zaczęli zatem wykrzykiwać i rzucać oszczerstwami.

Kiedy red. p. Rymar zaczął przemawiać, jakiś ludowiec rzucił słowa: „Idźcie do Moskali“. Wówczas p. red. Rymar zapytał się, co mają te słowa oznaczać — a wtedy inż. Rady powiatowej dąbrowskiej Stanisław Szpak, główny filar stapińszczyzny, odezwał się: **„Wszyscy wszechpolacy są na żołdzie rosyjskim“!** Wobec tego do Szpaka przystąpił red. Wierczak, zażądał powtórzenia tych słów, a otrzywawszy potwierdzenie, zapisał je w notesie i **zapowiedział, że z oszczerstwem rozprawi się w sądzie.**

Na rozprawie w Dąbrowej Szpak wypierał się wypowiedzianych słów, a kiedy świadkami i zapiskami dowiedziono mu, iż istotnie rzucił tę obelgę, Szpak zaczął się wykręcać, mówiąc, iż miał na myśli pewną część stronnictwa demokratyczno-narodowego, która rzekomo ma uprawiać politykę ugodową czy też „moskalofilską“. Sędzia, nie wchodząc wcale w słuszność zarzutu, ani nie rozsądzając, czy Szpak dowiódł prawdziwości zarzutu — oddalił skargę p. Wierczaka, dowodząc, jakoby p. Wierczak nie miał prawa czuć się obrażonym i występować ze skargą imieniem wszechpolaków, zwłaszcza, że Szpak oświadczył, że zarzutu nie odnosi ani do p. Wierczaka, ani do p. Rymara, których osobiście ceni. Wtedy p. Wierczak, aby publicznie potępić postępowanie Szpaka, który jako człowiek inteligentny z pełną świadomością rzucił ów tak straszny zarzut, a gdy został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, to półśrodkami podstępnymi chciał się od kary uchylić, od wyroku sędziego dąbrowskiego odwołał się do Trybunału apelacyjnego w Tarnowie.

Dnia 18 b. m. po południu odbyła się przed Trybunałem apelecyjnym w Tarnowie druga rozprawa. Trybunał stanowili pp.: przewodniczący, wiceprezydent dr. Bocheński i wotanci radcowie Madejski, Korytowski i Rajski. Oskarżyciel prywatny red. Wierczak wystąpił w towarzystwie swego zastępcy dra Wilhelma Kahla z Krakowa. Dr. Kahl w znakomitym wywodzie prawniczym, powołując się na orzeczenia najwyższego trybunału, ustalił, że jest przeprowadzony dowód prawdy na to, że Szpak istotnie oszczercze słowa wypowiedział, że o ile chodzi o legitymacyę do wystąpienia p. Wierczaka, to jest on do niego upełnomocniony jako redaktor „Ojczyzny“ i członek Komitetu Głównego Stronnictwa wszechpolskiego, i jak każda osoba prawna, należąca do organizacyi, ma prawo imieniem organizacyi skarżyć. Wskazał na konieczność obrony życia publicznego przed oszczerstwami, jest ono bowiem przez nie narażone na szwank.

Obrońca Szpaka, żyd adw. Rappaport, gwałtownie bronił podsądnego, dowodząc, iż nie miał on tu zamiaru obrażać całego stronnictwa.

Sąd stanął na stanowisku, że znosi wyrok pierwszej instancyi, ponieważ jest z gruntu fałszywy; sąd jest przekonania, **że życie publiczne musi mieć ochroną prawną,** że wobec tego, iż Szpak nie ofiarował dowodu prawdy na **obelgę, która ze względów narodowych jest najcięższą — skazuje inż. Szpaka na 2 tygodnie aresztu,** względnie na 280 kor. grzywny i zwrot kosztów procesu. Sąd zaznaczył, że z litości, aby Szpak nie stracił posady, jako inżynier, stosuje wobec niego tak lekką karę, bo za taką przewinę czeka zasądzonego kara więzienia **od 1 miesiąca do pół roku.**

Wyrok ten ma bardzo zasadnicze znaczenie. Stwierdza on, że za oszczerstwa, rzucane na wiecach na stronnictwa, może się być sądownie karanym. Od długiego czasu **Stapiński** i jego zwolennicy **ratowali się przed ludem, który zdradzili, oszukiwali, sprzedawali, rzucaniem oszczerstw na nasze wszechpolskie stronnictwo.** Myśmy bowiem byli zmuszeni walczyć najsilniej ze stapińszczyzną odpowiadając raz po raz na ich wszelakie nieprawości. Na oszczerstwa, rzucane w „Przyjacielu ludu“, czy „Prawie ludu“ pod-

pisywane przez posłów Stapińskiego i Klemensiewicza, nie było rady, bo posłowie są przed sądem nietykalni.

Dlatego chcąc oszczerców ukarać, musielibyśmy czekać, aż ktoś z ich towarzystwa nie będzie posłem i publicznie rzuci przeciw nam oszczerstwo.

Złapaliśmy wreszcie na wiecu w Mędrzechowie inż. Szpaka, i dlatego został on za oszczerstwo, rzucone na wszechpolaków, ukarany.

Taki los spotkać musi każdego, kto się odważy na zgromadzeniu nas, wszechpolaków, obrażać i rzucać na nas oszczerstwa. Uważamy bowiem **za największy skarb naszego stronnictwa nieskalany honor i niezależność** od wrogów narodu, i każdego, kto nas w oczach ludu w pogardę chce podać przez kłamstwo i oszczerstwo, ścigać będziemy sądownie.

A robić to będziemy dlatego, aby uczciwych ludzi utwierdzać, że **prawdziwie i jedynie sprawie polskiej i ludowej służymy, złych zaś i nieuczciwych ludzi pragniemy przekonać, że bezkarnie oszczerstw rzucać nie wolno.**

Uważamy bowiem za jedno z ważnych **przykazań polityki polskiej i ludowej, aby oszczerstwa w walce politycznej wyplenić, gdyż one tylko wprowadzają zamieszanie i zatrucie dusz ludu.**

Ludowe pisma o „Kongresie“ Stapińskiego.

Ażeby wydać już ostateczny sąd o wartości Stapińskiego i jego towarzyszy, podajemy dosłowną charakterystykę, ze wszystkich pism polskich ludowych, tak zwanego „Kongresu“, czyli haniebnej komedyi, którą wystawił Stapiński w budzie teatralnej dnia 5 kwietnia w Krakowie.

Niechaj ten powszechny, solidarny głos oburzenia i potępienia przez całą polską ludową prasę Stapińskiego dotrze do każdej wsi **i niech zgotuje ostatni cios temu łapownikowi, łupiskórcy i zdrajcy interesów ludowych.**

Przeczytajcie to, nasi czytelnicy, co piszą wszystkie pisma ludowe uważnie i z tym powszechnym, sprawiedliwym wyrokiem idźcie do zbałamuconych i ich odwracajcie od Stapińskiego. Kryminalistów i z gruntu złych zostawić należy na boku i strzec się ich, jak morowej zarazy.

Każdy bowiem, kto dziś jeszcze idzie uparcie za Stapińskim, ten godzien jedynie tego, aby mu żaden uczciwy człowiek ręki nie podał i aby ogólne potępienie uczciwych ludzi Stapińszczykom stale towarzyszyło.

„Oszustwo programem politycznym“.

„Wieniec i pszczółka“, najstarsze pismo ludu polskiego i najbardziej zasłużone i prześladowane w walce o prawa ludowe, charakteryzuje „Kongres“ jako zwykłą „szopę“.

Pisze „Wieniec i Pszczółka“: „Zapowiedział Stapiński, że jego stronnictwo pójdzie zwartą ławą z socyalistami i ze stronnictwem żydowskiem, zwanem postępowe (Lisiewicz, Śliwiński, Aszkenaze). Broniąc się przeciw zarzutowi, że się połączył ze stańczykami, Stapiński oświadczył, iż robił i będzie robił sojusze, przymierza i związki ze wszystkimi, ale po to, aby wszystkich oszukać. A więc wedle własnych słów Stapińskiego **oszustwo jest programem jego stronnictwa.** Przez oklaski gorące stwierdzili zebrani, że stronnictwo Stapińskiego jest stronnictwem oszustwa. To trzeba sobie zapamiętać“.

„Dotychczas świat cały miał to przekonanie, że **oszustwo jest zbrodnią, a oszust należy do kryminału.** Stapiński pierwszy ogłasza, że **oszustwo jest programem politycznym,** a oszuści mają wstęp do jego stronnictwa, gdzie dojdą do wysokich zaszczytów. Oszustom należy się rządze

---

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794).

(Ciąg dalszy).

Pomijam to, że jako pierwsza i zwycięska, musiała podnieść ducha w narodzie i powołać go do czynu, ale tu poraz pierwszy stanął w obronie Ojczyzny lud polski, tu po raz pierwszy przelał dobrowolnie krew swoją za sprawę narodową, tu po raz pierwszy poczuł się obywatelem kraju, tu po raz pierwszy przyczynił się do zwycięstwa nad wrogiem i okazał, że jest niespożytą siłą, granitową kolumną, na której kiedyś przyjdzie oprzeć sklepienie przyszłego gmachu odrodzonej i niepodległej Polski. Szlachcic, chłop i mieszczanin stanęli obok siebie, zapomnieli o dzielących ich różnicach, przesądach i nieufnościach.

To nadaje olbrzymie, dziejowe znaczenie insurrekcyi Kościuszkowskiej, a w insurrekcyi tej Racławice zdobyły sobie niezaprzeczone prawo, abyśmy do dziś dnia ich rocznicę uważali jako święto narodowe i z należytym pietyzmem je święcili.

W Bosutowie przebywał Kościuszko do 24-go kwietnia. Pomnażał tu swe siły, nowozaciężnych ćwiczył w rzemiośle wojennem, pisał listy i odezwy. W tym czasie organizuje także Kościuszko powstanie w innych województwach. Obywatele ziemi chełmskiej zebrali się w cerkwi pod przewodnictwem biskupa Ważyńskiego i postanowili przyłączyć się do powstania. Przyjęli oni w całości tekst aktu krakowskiego z 24 marca. Następnie zorganizowano powstanie w lubelskiem i sandomierskiem.

Doprowadziwszy swą armię do porządku, wyruszył Kościuszko z Bosutowa 25 kwietnia i dotarł do Igołomii. Tu nadjechał pułkownik Sokolnicki z wiadomością o wyswobodzeniu Warszawy. Uderzono w bębny, całe wojsko stanęło pod bronią. Na drugi dzień wyprawiono wspaniałe nabożeństwo dziękczynne.

„Kiliński był szewcem,
„On to podburzył Warszawę,
„Wyprawił Moskalom
„Weselisko krwawe“.

Igelstrom w marcu dowiedział się o spisku warszawskim, a bardzo nie miłe wrażenie wywarł na nim „bunt“ Madalińskiego, wiadomość o powstaniu w Krakowie przeraziła go. Król pod jego naciskiem wydał 2 kwietnia uniwersał przeciw insurrekcyi i Kościuszce, choć duszą był po jego stronie. Łatwo pojąć, jakie wrażenie na Igelstroma wywarła wieść o Racławicach. Zarządził surowe środki, dopuszczał się gwałtów, wojsku kazał czuwać dniem i nocą, otaczał się zawsze strażą.

Wieść o Racławicach krążyła szeroko po Warszawie, podawano ją sobie z ust do ust, rozchwytywano dzienniki, choć w nich nic nie było, bo nie wolno im było mówić. „Skoro tylko Kościuszko ogłosił swą odezwę, zapaleńcy warszawscy niebo i ziemię poruszyli, ażeby lud do powstania nakłonić; przez afisze przylepione na rogach ulic, przez sztuki w teatrze, napełnione patryotycznemi myślami, lud podniecali“.

Była to robota jawna, która jednak na kilka dni przed wybuchem ucichła. Te spokój przez spiskowych był nakazany, aby uśpić czujność nieprzyjaciela, bo spisek istniał dalej. Spiskowych było bardzo wielu,

nie ludem, władza nad ludem i mandat poselski, wedle wywodów Stapińskiego. Jeżeli Stapiński dalej pójdzie na tej drodze, to wkrótce **wypróżnią się kryminały w Wiśniczu i Drohobyczu,** bo ktokolwiek zostanie zasądzony na więzienie, ten zaraz od Stapińskiego dostanie mandat. Odtąd o zbrodniarzu nie będzie się mówić, że go wywieziono w kajdanach do Wiśnicza, lecz się powie, że został posłem u Stapińskiego albo dostał jakąś wysoką godność w jego stronnictwie.

„Naprawdę wierzyć się nie chce, gdyby się tego nie słyszało. To już nie jest brak wstydu, to choroba umysłowa, to jakieś dziwne zboczenie".

„Stapiński mówił, że i teraz gdyby mu się udało pożyczyć z milion od hr. Potockiej, a drugi milion od hr. Tarnowskiego, stańczyka, jak od Jaworskiego 80 tysięcy koron, toby pożyczył **i nie oddałby nigdy.** W Wiśniczu i w Drohobyczu, w zakładach karnych jest wielu takich aspanów, którzy pożyczali, aby nie oddać.

„Pojechał sobie potem Stapiński po księżach, wzywał swoich do **zwalczania Kółek rolniczych, do usunięcia księży z Kas Raiffeisena i do popierania Rusinów.**

„Wogóle można to **zebranie,** zwane kongresem, nazwać **rozpasaniem najniższych instynktów, orgią znieprawienia, bezwstydu i podłości".**

„Równocześnie uchwalono, że stapińszczycy mają być nadal posłuszni wobec Komisyi tymczasowej. I znowu ta uchwała jest zupełnie słuszna. Wszak kasyer tej komisyi p. Jodko-Narkiewicz nie umiał się wyrachować ze 16 tysięcy koron i teraz ma sądowe dochodzenia. Słuszna więc, aby stronnictwo, które sobie obrało oszustwo za program polityczny, czuło się wieczyście związanem właśnie z taką komendą wojskową".

„Przeszedł wszystkich w zdradzie".

„Prawda i Gazeta Niedzielna" po sprawozdaniu z komedyi Stapińskiego piszą o radzie naczelnej: „Wieczorem zebrała się „owa rada naczelna", powiedział tam Stapiński, że rząd zwalczać go nie będzie, lecz tylko duchowieństwo wyda mu wojnę zawziętą. Powiedział dalej, że bezwzględną walkę należy **wydać Kółkom rolniczym,** zalecił również, aby **nie urządzać zgromadzeń publicznych tylko poufne,** do których przeciwnicy dostępu mieć nie powinni. Widocznie, że skóra na nim cierpnie i że się sądu ludowego obawia. Dziwić się temu nie można, boć przecież każdy zdrajca, każdy rozbijacz solidarności narodowej i zgody społecznej musi mieć nieczyste sumienie. Ano trafiali się w Polsce rozmaici zdrajcy, którzy, siejąc waśnie, Ojczyznę zgubili. **Mieliśmy niegdyś Sicińskich, a teraz mamy Stapińskich.** Który z nich gorszy zdrajca, to jeszcze wielkie pytanie. Na pewno jednak Stapiński od Sicińskiego grubo sprytniejszy. Siciński bowiem dokonał w r. 1652 pierwszego zerwania sejmu polskiego z tego powodu, że mu król łapówki (ekonomii Szawelskiej) odmówił, natomiast Stapiński poszedł najpierwej w służbę rządu, pozawierał sojusze, wyzyskał do syta swoje stanowisko, a potem dopiero, nachapawszy grosza, co się dało, z prawa i z lewa, poszedł w żydowską służbę. Jak wygląda polskość Stapińskiego i jego pachołków, to najlepiej objaśnia fakt, że gdy nawet taki Bomba zaczął mówić o polityce narodowej, to zawrzeszczano go, wołając: „Nie potrzebujemy polityki narodowej".

Na pożytek żydom.

„Lud katolicki" pisze: „Stapiński zaprzedał najpierw na kongresie w Krakowie **lud polski i katolicki żydom, socyalistom i niedowiarkom.** — Dawno on do tego przygotowywał grunt, zwłaszcza przez „Przyjaciela ludu", ale

---

a chociaż były całe setki aresztowań, liczba ich nie malała, lecz owszem wzrastała. Ksiądz Józef Mejer wciągnął do spisku Jana Kilińskiego, majstra szewskiego, radnego Warszawy, ten znów rzeźnika Sierakowskiego.

Termin wybuchu był wyznaczony na 14 kwietnia. Kiedy odkryto jednak zamiar rozbrojenia wojska polskiego w dzień ressurekcyi, spiskowi nie mieli już czasu do namysłu; postanowili rozpocząć walkę w nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek. We środę rozdano wojsku ładunki, a pułk Działyńskich rozciągnął tajne czaty na ulicach miasta. Na rozpoczęcie powstania wyznaczono godzinę 3 rano, a hasłem miało być uderzenie w wielki dzwon bernardyński. Zdaje się, że o wybuchu byli uwiadomieni Igelstrom i król, bo o godzinie 3 rano pierwszy stał na czele wojska, drugi był kompletnie ubrany.

Rysyanie mieli w Warszawie 7.948 wojska i 34 dział, Prusacy 1.500 ludzi i 4 działa, Polacy wojska regularnego 3.680. Siła więc liczebna była bezwarunkowo po stronie Rosyi i Prus.

O północy wojsko w arsenale stanęło pod bronią. Pierwszy wystąpił Kosmowski na czele 20 ułanów. Za chwilę wystąpiła z koszar cała gwardya konna. Oczekiwanego sygnału jeszcze nie było.

Wreszcie wystrzał armatni rozerwał ciszę. W tej chwili odezwały się dzwony kościelne, warknęły bębny i rozległ się okrzyk: „Do broni"! Szybkie, wprost nie podobne do wiary, poruszenia wojsk polskich i mieszczan warszawskich, trwały do 6 rano. W tym czasie rozdano wszystką broń między mieszczan, każdy był uzbrojony i miał dostatkiem amunicyi. O tej godzinie kapitan Kopp dał trzy wystrzały w ulicę Miodową, napchaną wojskiem rosyjskiem. Moskale odpowiedzieli czterema strzałami, rzucili się i zmusili powstańców do ustąpienia. Igelstrom rozsyłał na wszystkie strony wojska, ale ci iść nie chcieli, bo wiedzieli, że nie unikną śmierci z ręki ludu. Pułk Działyńskich dopiero o godzinie 6 wyruszył z koszar. Przeszedł on spokojnie między kilku kolumnami wojsk rosyjskich, a koło szkoły kadeckiej dał poraz pierwszy ognia, na co Moskal odpowiedział ogniem kartaczowym. Walka ta trwała od 8 do 12 w południe. Równocześnie w różnych stronach miasta trwał bój zawzięty. Zwycięstwo Działyńszczyków dodało ducha powstańcom i zatrwożyło Moskali. Gdy przeszło trzytysięczna kolumna moskiewska dochodziła do ulicy Królewskiej stał się fakt trudny do uwierzenia, gdyby nie wyszedł z pod pióra nieprzyjaciela, Pistora:

— „Oddział pospólstwa — pisze Pistor — około 50 do 60 ludzi z armatą 6 funtową, przy której było 2 kanonierów, stanął przed bramą Saskiego Placu, wychodzącą na ulicę Królewską. Stanąwszy palnął z armaty do czoła kolumny i cofnął się sam na plac, zajmując stanowisko niedaleko bramy, przez którą kartaczami strzelał do naszego wojska, już ku niemu posuniętemu. Następnie powstańcy cofnęli się z dziedzińca pałacu Brylowskiego, skąd znowu ze swej jednej armatki razili naszą kolumnę. Część tej kolumny udała się na rabunek do pałacu Saskiego i poblizkich domów. Tak prawie trwało przez 3 godziny. Garstka pospólstwa strzelała, a nasi żołnierze rabowali. Wreszcie za ukazaniem się oddziału z pułku Działyńskiego, nie strzeliwszy ani razu z armat, cofnęli się nasi po raz wtóry z miasta i to ze strachu przed garstką 50 ludzi z pospólstwa. (C. d. n.).

działał on skrycie, — teraz publicznie zdradził lud polski **i wydał go wrogom jego największym.**

„W polityce i działalności swojej przyjął Stapiński zasady gorsze, niż pogańskie. Gdy bowiem poganie nawet domagali się w polityce uczciwości, to Stapiński głośno oświadcza, że on dla swoich celów przed niczem się nie cofnie, że gotów jest poświęcić wszystko, a nawet sumienie. To przecie szczyt zepsucia i niemoralności. I naprawdę żal serce ściska, że przeciw tym bredniom, że przeciw tym zasadom, gorszym niż pogańskie, nikt z ludowców nie sprzeciwił się i nikt ich nie potępił. A przecież byli tam tacy ludzie, jak członek Wydziału krajowego, Dr. Bernadzikowski, (który za to, że idzie ze Stapińskim, musi być potępiony przez swoich wyborców i pójść z Wydziału krajowego. *Przyp. Red.).*

„Smutną rolę odegrała na tym kongresie **część nauczycielstwa naszego.** Pięciu z nauczycielstwa weszło nawet do Rady naczelnej stronnictwa Stapińskiego, uznani jako delegacya „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego". Wiedzieliśmy od dawna, że część nauczycielstwa, z p. Nowakiem z Krakowa na czele, idzie na manowce, że trzyma z wrogami Kościoła, — że zatraca w sobie ideały, zwłaszcza religijne, ale nie przypuszczaliśmy, żeby teraz, skoro tak jasno się pokazało, jakim sprzedawczykiem, oszustem i zdrajcą był i jest Stapiński, znaleźli się nauczyciele, którzy poszli na służbę Stapińskiego. Złą przysługę oddano stanowi nauczycielskiemu. Wiemy, że ogromna, Bogu dzięki, większość nauczycielstwa naszego potępia działalność i zasady Stapińskiego, niemniej jednak fakt, że przewódcy organizacyi nauczycielskiej złączyli się z tym człowiekiem bez czci i sumienia, musi wywrzeć przykre wrażenie".

„Gazeta ludowa" zaś pisze: „Na to haniebne plugawienie chłopów, Bojków, Witosów, Średniawskich przez Stapińskiego i t. d. patrzyli z zadowoleniem Diamandy i Reizesy i drwili sobie pewnie w duszy z głupoty tej masy chłopskiej, która lezie ślepo na nowo w ręce pająków żydowskich.

„Na końcu uchwalono zaufanie Stapińskiemu za jego działalność i wybrano go na nowo prezesem partyi, aby dalej sprzedawał lud polski w niewolę stańczykowsko - rządową.

„Przebieg tego kongresu wskazuje dobitnie, że Stapiński jest dziś **w tajnym sojuszu z żydami i socyalistami,** i że odtąd razem z nimi politykę prowadzić będzie. Sojusz ten uważamy **za klęskę polityki ludowej** i wogóle polityki polskiej, **bo żydzi żyją od wieków** na polskiem społeczeństwie, a zwłaszcza na polskim chłopie i dlatego oni nie chcą i chcieć nie mogą polityki rzetelnie ludowej, bo taka polityka położyłaby kres ich dotychczasowym wpływom. Takiemu bowiem kubaniarzowi, jak Stapiński, wszystko jedno, co będzie z Polską i co będzie z ludem poskim. **Płacili dawniej stańczycy i rząd — to ich Stapiński strzegł, jak pies. Płacą teraz żydzi — to ich stopy on liże i dla ich interesów lud polski rozbija".**

Kubaniarz i sprzedawczyk.

„Piast" zaś także dosadnie charakteryzuje wartość całego tak zwanego Kongresu Stapińskiego.

Pisze on: „Wygłosił on na tym wiecu mowę programową, w której nie było ani za grosz politycznej treści, poczem opowiadał takie rzeczy:

„W ciężkiej opresyi zwrócił się do mnie poseł Jaworski (wódz stańczyków) i oświadczył: „Dopomożemy panu, aby pan mógł przetrzymać. Damy panu pożyczkę 100.000 K na kupno dziennika". I p. Stapiński, „radykał", „rewolucyonista", „niepodległościowiec" i „śmiertelny wróg szlachty" wziął tę pożyczkę od stańczyków, którzy **nie żądali za nią innego procentu, tylko sprzedania praw chłopskich.**

„Potem zaś mówił Stapiński: „Ja tu oświadczam wobec kongresu i prasy, że wziąłbym od niewiedzieć kogo pieniądze, bo należę do tych polityków, którzy się na wszystko odważą. I gdyby mi się udało uzyskać od hrabiny Potockiej jeszcze milion, a od hr. Tarnowskiego jeszcze drugi milion, to nie wahałbym się ani na chwilę tych pożyczek podjąć".

„Takich oświadczeń u nas dotąd jeszcze na arenie publicznej nie było. Tembardziej nie było ich na kongresach partyjnych. Byli u nas wprawdzie łapownicy w polityce, ale **programów łapownictwa nie wolno było dotąd wygłaszać publicznie.**

„Kongres" Stapińskiego okazał także drugą stronę jego polityki, równie ohydną, jak wspomniana przedtem.

„Połowa sali, w której się ten wiec odbywał, zapełniona była socyalistami, wśród których nie brakowało oczywiście żydów, stanowiących jądro partyi socyalistycznej. Chłopi, którzy się dali ściągnąć na ten „kongres", zobaczyli po raz pierwszy w życiu na miejscu, na którem się zwykli znajdować **przywódcy ludu, żydów i socyalistów.** Poseł Stapiński uciekł się pod ich skrzydła, kiedy go uczciwy, uświadomiony lud polski precz od siebie odrzucił, a sadzając ich na honorowych miejscach, pokazał chłopom, że **teraz oprócz, niego, żydzi i socyaliści będą w stronnictwie Stapińskiego przewodzić.**

I to jest rzecz poprostu niesłychana. P. Stapiński pokazał przez to, że **z chłopa polskiego chce zrobić parobka żydów i socyalistów.** Przedtem zaprzedał lud stańczykom i wziął za to grube pieniądze, a kiedy lud się na tem poznał i wyparł się go, **poszedł do żydów i zaprzedał im chłopa polskiego,** oczywiście **także nie zadarmo,** bo p. Stapiński, jak sam powiedział na kongresie, **zadarmo polityki nie robi.**

Jedyną godną odpowiedzią ludu

na to **zaprzedanie** ludu przez Stapińskiego żydom, musi **być bezwzględne tępienie stapińszczyzny na wsi polskiej".**

Po ostatnich wyborach sejmowych i po rozłamie u ludowców, zdawało się nam na chwilę, że Stapiński wreszcie zrozumie, że potępiony przez lud, a nawet swoich najbliższych przyjaciół, powoli zacznie usuwać się z życia publicznego. Przez szereg tygodni też w „Ojczyźnie" nie chcieliśmy, bo to do przyjemności nie należy, o brudach Stapińskiego pisać.

Kiedy jednak Stapiński w dniu 5 kwietnia b. r., jak wszystkie pisma ludowe stwierdzają, uchwalił **chłopów uczynić parobkami żydowskimi** przez zawarcie sojuszu z żydami i ogłosił jawnie **program oszustwa w polityce,** przeto walka ze stapińszczyzną nie może ustać, dopóki ze wsi polskiej zupełnie nie przepędzimy zła i zgnilizny, którą sieje Stapiński. **Przez 5 lat ostatnich „Ojczyzna" stała na czele w walce ze Stapińskim, kiedy lud sprzedawał stańczykom i rządowi.** Każde jego łajdactwo i krzywdę, jaką czynił ludowi, piętnowaliśmy bezwzględnie, narażając się na częste konfiskaty prokuratora rządowego.

Tak, jak **zwalczaliśmy Stapińskiego i rządy Bobrzyńskiego,** który udzielał Stapińskiemu poparcia, tak i **obecnie walkę musimy prowadzić na dwa fronty, ze stapińszczyzną i jego opiekunami żydami.**

Odpowiedź żydom.

Żydzi od kilkuset lat żyją na naszym chlebie i bogacą się, a nasz zaś lud z nędzy i głodu ucieka z kraju. Żydzi zaś pragną, oprócz **niewoli ekonomicznej**, lud polski katolicki, zaprzedany im przez Stapińskiego i jeszcze podobnych szabesgojów, dostać także **w niewolę polityczną.**

Żydzi boją się **moralnej polskiej polityki ludowej,** dlatego nie żałują grosza na tworzenie całej armii parobków żydowskich w polityce. I kiedy grozi nam **największe niebezpieczeństwo ze strony żydowskiej, bo zamach na moralną polską ludową politykę,** lud polski musi stanąć solidarnie i odeprzeć ten nowy zamach żydowski.

Dziś już i tak prawie wszyscy burmistrze i posłowie miejscy, w tych miastach, gdzie żydzi mają głos, muszą prowadzić ich politykę.

Obszary dworskie także w 30 procent należą do żydów.

Jedynie chłop polski stanowi taką siłę, że żydów przepędzić może i ze wsi i z miasta i uratować nasz kraj od zupełnego zalewu i rządów żydowskich.

Naszych tysiące idzie na poniewierkę i głód i szuka pracy u obcych, a na naszej ziemi z nas żyje około milion żydów.

Prawo do życia, do swojej ziemi i honor narodowy, który nam nie pozwala pójść w niewolę polityczną żydów, nakazują każdemu z nas, aby od żydów stronił i ich nie popierał.

Za to więc także, **że żydzi pomagają Stapińskiemu** i jemu podobnym, że rozbijają naród polski, muszą przez cały naród polski **być zwalczani.**

Do tej bowiem ostatniej hańby, aby spólnicy żydowscy ze szkoły Stapińskiego zatruwali duszę naszego ludu i żydowskie rządy u nas wprowadzili, nie dopuścimy. Tak **Stapińszczyznę,** jak jej opiekunów **żydów, bezwzględnie zwalczać** będziemy, bo tego wymaga **interes narodowy,** to jest **dobrobyt ludu i niezależność polskiej polityki ludowej.** *Karol Zrencki.*

Jakie są w Talmudzie przepisane kary za zabicie człowieka?

„Wieniec“ pisze:

W tym artykule wytłómaczymy dosłownie z talmudu przepisy o odpowiedzialności za zabicie człowieka. Nie będziemy nic wyjaśniać, nie damy żadnej uwagi od siebie, z obawy przed konfiskatą. Niech każdy czytelnik sam sobie rozważy każdy przepis z osobna, a zrozumie, co on oznacza. Spodziewamy się, że władze nie będą nam konfiskować dosłownego tłómaczenia tych przepisów, skoro nie konfiskują żydom samego talmudu, a nawet cierpią, że chłopcy żydowscy uczą się w chajderach tych przepisów na pamięć i to już od 5 roku życia. A więc przytaczamy przepisy:

1) „Jeżeli żyd chciał zabić bydlę, a zabił człowieka, jeżeli chciał zabić nieżyda, a zabił żyda, jeżeli chciał zabić dziecko przedwcześnie zrodzone, a zabił dziecko zdolne do życia — jest wolny“. (Miszna, księga Sanhedryn IX, 2).

2) „Jeżeli goj zabił goją, lub zabił żyda, to odpowiada, a jeżeli żyd zabił goja, to nie odpowiada“. (Tosefta, Aboda Zara VIII, 2).

3) „Kto z żydów zabije goja, wolny jest od sądu ludzkiego — lecz sąd nad nim pozostawia się niebu“. (Mechilta Miszpatim w objaśnieniu księgi mojżeszowej Exodus XXI, 14).

4) „Goj, studyujący zakon żydowski, winien jest śmierci“. (Sanhendryn 59 a).

5) „Można donosiciela żydowskiego zabić, nawet obecnie. Wolno go zabić, nim doniesie. Skoro tylko powiedział, że chce drugiemu żydowi szkodzić na życiu lub majętności, choćby szkoda była mała, sam na siebie wydał wyrok śmierci. Trzeba go jednak przestrzedz i powiedzieć: nie wyjawiaj! Gdyby odpowiedział zuchwale: nie! jednak wyjawię“, należy go zabić. A kto pierwszy to uczyni, ten większą będzie miał zasługę“. (Choszem Hamiszpat § 388 artykuł 10).

6) „Jeżeli nie ulega wątpliwości, że jakiś żyd trzykrotnie zdradził żydów, lub stał się przyczyną, że pieniądze żydowskie przeszły do obcych, należy się starać o sposób i mądrą radę, aby go sprzątnąć“. (Hoszen Hamiszpat § 388 art. 15).

7) „Na koszty, które poniosła gmina celem uprzątnięcia zdrajcy, musi się składać każdy“. (Choszen Hamiszpat § 163 art. 1).

8) „Heretyków, zdrajców i odstępców należy wtrącać do studni, a żadną miarą nie wyciągać“. (Aboda Zara 26 b).

9) „Niedowiarków Izraela, tych mianowicie, którzy odpadli do wiary cudzoziemców (chrześcian)... także tych, którzy nie uznają Tory i Proroków, wszystkich tych trzeba zabijać. Kto ma władzę zabić ich, niech zabija jawnie, mieczem. Jeśli niema władzy, niech sięga do podstępu, aż zginą. Jeżeli naprzykład widzi, że taki niedowiarek wpadl do studni, w której znajduje się drabina, niech ją szybko wyciągnie i powie: muszę synowi dopomódz, aby zeszedł z dachu, ale zaraz ci ją odniosę“. (Choszem Hamiszpat § 425, art. 5).

10) „Jeżeli nad otworem studni, do której wpadł niedowiarek, jest wielki kamień, to trzeba zakryć studnię tym kamieniem i powiedzieć: „robię to, aby moje bydło mogło przejść“. (Abora Zara 26 b). Taki sam przepis jest w Jore Dea § 158, art. 2, Hagah.

11) „Rzekł rabbi Eliecer: Nieżyda wolno przebić nawet w Dzień Sądny, choćby wypadł w szabas. Rzekli uczniowie rabbiego: powiedz zarżnąć, a nie przebić. A rabbi odrzekł: bynajmniej. Przy zarzynaniu bowiem trzeba odmawiać stosowną modlitwę, a przy przebijaniu modlitwa nie jest potrzebna“. (Pesachim 49 b).

12) „Rabbi Jehuda zaczął płakać. Rabbi Symeon rzekł do niego: Dlaczego płaczesz? Rabbi Jehuda odpowiedział: Płaczę nad losem tych żydów, którzy żyją jak zwierzęta i którzy nie wiedzą, że byłoby dla nich lepiej nie istnieć. Biada światu, gdy ty mój mistrzu zejdziesz z niego. Albowiem nie będzie już nikogo, któryby tajemnice wykładał i wyjaśniał. Rabbi Symeon odpowiedział mu: Przysięgam na twoje życie, że świat został stworzony tylko dla mędrców, poświęcających się badaniu Zakonu. To też słusznie całkiem mędrce przyrównali nieuków, idących złą drogą, do zwierząt, które wolno karać (!) nawet podczas dnia wielkiego wybaczenia, a dzieci ich uznali za bękarty“. (Zohar II, 89 b).

Nagminne choroby procesowe.

W numerze 13 „Ojczyzny“ napisał „Franek z Siepprawia“, ile szkody wyrządzają procesy i żeby w każdej gminie był sąd polubowny. Bardzo to się ładnie mówi i śliczna to rzecz, ale nie dla nas, na to trzeba ludzi trochę oświeconych, czego u nas w Galicyi właśnie brakuje. Aby wyrugować to pieniactwo, potrzeba pracy w gminach, a praca najskuteczniejsza w formie zakładania „Gminnych urzędów roz-

jemczych". Sama myśl o tych urzędach jest wspaniała, ale cóż kiedy, jak zwykle, nie mamy ustawy takiej, jakiej dobro narodu wymaga. Do urzędu mogą być brane sprawy do 200 koron — pytam się, dlaczego nie więcej? czy nie tak samo liczyć do 200, jak do 2000?

A ile przez to błędów procesowych, to tylko ten może wiedzieć, kto w takich urzędach pracuje. Sprawy karne należą aż do zbrodni, jakiejby to trzeba sprawy, aby adwokat nie zrobił z tego zbrodni? Jakie zbawienne skutki odnoszą te Urzędy rozjemcze, to niech służy fakt: w miejscowości, gdzie to piszę, w powiecie Jarosławskim, został założony taki Urząd rozjemczy parafialny (na 3 gminy w łącznej sumie 2000 ludności). Od 1 marca 1913 r. do 3 marca 1914 roku przeszło przez ten urząd 198 spraw. Przypuścić należy, że do sądu ze względu szkód materyalnych nie poszłyby wszystkie sprawy, lecz 100. Skargi przez adwokata po 3 K od jednej, jest 300 K. Zastępstwo obydwóch stron po 6 K 1200 K. Przypuśćmy, że połowa spraw nie skończy się na jednej rozprawie i znowu stemple na odwołanie 100 koron, zastępstwo obydwóch stron po 6 kor. × 100 = 600 kor. A więc Urząd rozjemczy uratował w ciągu roku 2200 kor. Ale to tylko szkielet wydatków.

Zostawmy skutki materyalne, a zwróćmy oczy w stronę szkód moralnych. Sądy powiatowe, to demoralizacya. Żaden pożądny i uczciwy człowiek nie powinien żyć tym duchem prawno-sądowym. Zaskarży sąsiad sąsiada, brat brata i co? Sąd każe mu zwrócić ewentualne koszta i ukarze 14-to dniowym aresztem i zdaje się w sądzie, teraz ci dopiero będzie spokój. Lecz w praktyce widzi się zupełny odwrót, gdyż właśnie teraz zaczyna się istne piekło na ziemi. I rzeczywiście nie bez podstawy. Szkoda wyrządzona, powodowi, jeżeli nie „Unór", wartała 4 kor., ale, co mówię, sąsiadów chłopak stłukł drugiemu 3 jajka wartości 18 hal., powód go zaskarżył, skarga 3 kor., adwokat 6 koron, za obrazę „Unoru" 8 dni aresztu po 2 kor. razem 16 koron, a zastępstwo pozwanego 6 kor,, więc te 3 jajka kosztowały 31 koron.

Inny zupełnie sposób widzi się w Urzędach rozjemczych. Tu sądzi sąsiad sąsiada, a wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, i nieraz stronie się zdaje, czego ona rzeczywiście nie widzi, że ona jest jedną z najlepszych obywateli i najidealniejsze stworzenie Boże, lecz podczas rozprawy ten sąsiad (mąż zaufania) przedstawi jej — jej własną wadę i winę, na to mu czas pozwoli, a nie jak w sądzie powiatowym, gdzie na pół dnia ma wyznaczone 40 spraw. Sędzia rozjemczy zna stronę z natury jej słabości i wady, więc z góry może wydać wyrok i można sądzić, że wyrok ten jest sprawiedliwy i jeżeli nie całkiem, to z czasem do jakiej takiej miłości i zgody przynajmniej formalnej, zewnętrznej przyjdziemy, bo jak mówię, sąd powiatowy sądzi z aktu oskarżenia, a Urząd rozjemczy, jeżeli powiem ze serca, z przekonania.

Lecz tu trzeba ludzi z prawym charakterem, a u nas właśnie takich brak. Jeżeli się znajdzie gdzieś taki człowiek, czy to nauczyciel ludowy, czy ksiądz. czy, co się bardzo rzadko zdarza, organista, to w jego ręce złożą wszystkie ciężary, wszystkie instytucye, wybierają go to na przewodniczącego, to na sekretarza, a co za dużo to niezdrowo, z powodu braku czasu wszystko cierpi.

Dalej więc do oświaty, a oświata ludu dokona cudu. Jednakowoż z nabieraniem tej oświaty się spieszmy, bo zanim my dojdziemy do tego poziomu, gdzie są inne narody, to nam i oświaty nie będzie potrzeba, bo nie będziemy obywatelami polskimi, ale posługaczami rożnych Mortków, Szajmy, Herszków i Abramków. Nam się nie żryć klasowo, ale do pracy, razem do pracy, w ciszy, zgodzie, dłonią w dłoń, my bezbronni, dziś rodacy, praca dziś to nasza broń!

Antoni Czyż.

Z POLSKI.

ZABÓR ROSYJSKI.

Nowy generał-gubernator Żyliński przyjmował w niedzielę na zamku przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych z Królestwa polskiego. Wyraził wojskowości pozdrowienie carskie, a zastępców władz cywilnych zapewnił, że monarcha rosyjski otacza „kraj przywiślański" taką samą ojcowską pieczą, jak inne prowincye państw. Spełniając wolę cara, będzie się administracya starała zaspokajać potrzeby ludności, ale równocześnie potrafi być dość silną, aby w razie potrzeby wykonać w pełni swą władzę, którą jej daje prawo i nakłada obowiązek. Potem Żyliński opisywał rozwój kraju w ciągu ostatniego wieku pod berłem rosyjskiem.

Dymisya metropolity mohylowskiego Kluczyńskiego została przez kuryę papieską przyjęta i wysłana z Rzymu. Czasowym administratorem metropolii będzie ks. biskup Cieplak.

ZABÓR PRUSKI.

Poznań 14. kwietnia 1914.

W całej Polsce utarło się mniemanie, że typ Poznańczyka, mimo pewnej wady, jak skłonność do zbyt materyalistycznego patrzenia na świat — odpowiada tym warunkom, które potrzeba narodowa mu spełnić nakazuje. I jest w takiem ocenianiu naszego życia dużo słuszności, bo na ogół społeczeństwo nasze jest zdrowe i obowiązki swe wypełnia w rozległej mierze. A już przesadą grzeszą tu i ówdzie wypowiadane obawy, poparte rzekomo tak niezbitymi dowodami, jak utrata ziemi — że włościaństwo nasze nie poczuwa się na równi z resztą ziemiaństwa do stróżowania ojcowiźnie i że zaprzepaszcza ziemię ojców dla zysku.

Zapewne, tu i ówdzie zachodzą wypadki, że włościanie nasi zaprzepaścili swe grunta, lecz są to fakty tak odosobnione i przez jak najszerszy ogół włościański srodze potępiane, iż uogólnianie tego rodzaju sądu na ogół włościaństwa, a choćby na pewny jego odłam jest niesłuszne i niesprawiedliwe. Wystarczy znaleźć się choć raz na jakim zjeździe włościańskim, n. p. Kółek rolniczych, aby nabrać przekonania o obywatelskim duchu ożywiającym naszych chłopów, wystarczy pomówić z tymi troską narodową przejętymi gospodarzami, by sobie należyty urobić sąd o tej chlubie naszego zaboru.

Zapewne tu i ówdzie specyalne warunki naszego życia sprzyjały handlarstwu ziemią i upadłym jednostkom ułatwiły ratowanie się od upadku materyalnego — zaprzaństwem i zdradą, przez przefrymarczenie nabytej ziemi Komisyi kolonizacyjnej, ale, powtarzam, to są odosobnione wyjątki, które i w najidealniejszym społeczeństwie się znajdują.

Natomiast nie brak objawów, że właśnie włościaństwo samo zaprzańców takich najusilniej potępia.

Lud nasz czuje to instynktownie a wrogowie prawdę tę uprzytamniają mu bardzo dobitnie, że wyzbyty z ziemi, przeznaczony jest na zagładę i tułaczkę. To też z tem przywiązaniem obsiewa matkę żywicielkę, a narodu naszego ostoję.

Nowe pruskie łajdactwo.

Gdy w Wielką Sobotę około 14 dzieci polskich — wobec udzielania nauki w języku polskim — przygotowanych do Sakramentu spowiedzi prywatnie, a wyegzaminowanych przez księdza Polaka, przybyło z rodzicami do kościoła i stanęło przy konfesyonale, odpędził je ks. Breuer od konfesyonału, wyrażając się, że mają iść do spowiedzi do tych ludzi, którzy je do spowiedzi przysposabiali. Odpędzone dzieci próbowały po trzy razy dostać się do spowiedzi, chodząc od jednego konfesyonału do drugiego; wyszły nawet z kościoła i po pewnym czasie wróciły, lecz żaden z księży spowiadać ich nie chciał, a ks. proboszcz Breuer chodził po kościele i odpędzał dziatki od konfensyonału.

W zatargu o Komunię dzieci moabickich miał ks. kuratus wymówkę, że odpędził z pomocą policyi od ołtarza dzieci polskich nie dlatego, że chciały wogóle przystąpić do Stołu Pańskiego, lecz tylko dlatego, że chciano wymusić uroczystą Komunię. Za dowód uroczystej Komunii uważał ks. kuratus białe sukienki, wianki i świece dzieci. Tutaj w parafii św. Piusa tego wszystkiego nie było. Dzieci skromnie, bez żadnych podpadających oznak w tłoku wiernych zmieszane w tłumie przystąpiły do konfesyonału, aby pojednać się z Bogiem i uczynić zadość przepisom Kościoła św. Ks. proboszcz Breuer nie pozwolił na to. I cóż przytoczy na swe uniewinnienie? — Bo chyba zdania swego, że dzieci mają iść do spowiedzi do tych ludzi (świeckich), którzy je do spowiedzi przyspasabiali, sam nie brał na seryo. Słowa te w ustach osoby nieduchownej graniczyłyby wprost z kpinami z rzeczy świętych i najświętszych, w ustach osoby duchownej są one — bluźnierstwem.

ZE ŚWIATA.

Dyplomacya pracuje.

Cała prasa europejska zajmuje się obecnie zjazdem austr. ministra hr. Berchtolda z ministrem Włoch San Giuliano w Abbacyi.

Dzienniki wiedeńskie i rzymskie widzą w tem spotkaniu utwierdzenie trójprzymierza i gwarancyę pokoju europejskiego. Ostatnie spotkanie kierowników polityki austryackiej i włoskiej miało miejsce w Pizie, w roku 1912. Od tego czasu zaszły na Bałkanie daleko sięgające zmiany polityczne, przedewszystkiem zaś powstanie państwa albańskiego. W czasie całego przesilenia oba państwa postępowały zgodnie. Obecnie zjazd w Abbacyi ma wypracować plan dalszego jednolitego postępowania państw austryackiego i włoskiego w sprawach wschodnich. W programie obrad znajduje się oczywiście sprawa albańska i sprawa wysp Egejskich. Ale dyplomacya zajmie się zapewne podziałem przyszłych zdobyczy w Małej Azyi, gdzie obecnie wszystkie mocarstwa dzielą się koncesyami kolejowemi i różnemi korzyściami gospodarczemi.

Równocześnie konferuje na wyspie Korfu cesarz Wilhelm z greckim ministrem spraw zagranicznych, Streitem. Cesarz uda się potem do Bukaresztu. Zdaje się, że Trójprzymierze pragnie Grecyę z Rumunią pozyskać dla swej polityki, by osłabić na Bałkanie rosnące wpływy Trójporozumienia (Rosyi, Anglii i Francyi).

Oba zjazdy: na Korfu i w Abbacyi są zewnętrzną manifestacyą Trójprzymierza.

Siły zbrojne trójprzymierza i trójporozumienia. W wiedeńskiej gazecie „Zeit“ podaje generał br. Minarelli Fitzgerald zajmujące zestawienie mocarstwowych sił zbrojnych na lądzie, obliczone z uwzględnieniem przeprowadzonych w ostatnich czasach powiększeń kontyngentu rekrutów i reform wojskowych. Zestawienie to odnosi się do pierwszego powołania.

Armie trójprzymierza:

	batal. piechoty	szwadr. konnicy	dział
Niemcy	669	440	3906
Austro-Węgry	685	367	3624
Włochy	391	147	1432
Razem	1745	954	8962

Armie trójporozumienia:

	batal. piechoty	szwadr. konnicy	dział
Rosya	972	536	3578
Francya	656	370	2832
Anglia	74	51	414
Razem	1702	1057	6824

A więc pod względem liczebnym wykazuje zestawienie przewagę liczebną trójprzymierza nad trójporozumienie.

Czarnogóra i Grecya przeciw Albanii.

Z Albanii nadchodzą niepokojące wiadomości. W Tuzi zgromadzili Czarnogórcy znaczne wojska z działami i mitralezami pod komendą generała Martinowicza. Czarnogóra chce oderwać część Albanii północnej i przyłączyć ją do Czarnogóry, właśnie teraz, ponieważ w najbliższym czasie komisya zagraniczna ma ustalić ostatecznie granicę północną. Pułkownik Philipps, gubernator Skutari, wysłał oddział wojsk międzynarodowych przeciw napastnikom.

Także w Epirze sytuacya pozostaje trudną. Jak słychać, przywódcy ruchu powstańczego w Epirze postanowili zająć miasto Castoria i przenieść tam swoją główną kwaterę. Mają tam być także skoncentrowane wszystkie siły powstańcze.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Między rządem Stanów Zjednoczonych a Meksykiem zanosi się na wojnę. Przyczyną zatargu między Stanami Zjednoczonymi a Huertą jest aresztowanie kilku marynarzy amerykańskich przez władze meksykańskie. Stany Zjednoczone żądają wypuszczenia tych marynarzy na wolność, oraz oddania hołdu fladze amerykańskiej. Dla poparcia swych żądań wysłały Stany Zjednoczone do Tampico 16 okrętów wojennych i jeden parowiec z 800 żołnierzami na pokładzie. Żołnierze ci wysiądą w Tampico na ląd meksykański.

Okręty wojenne floty atlantyckiej w Hampton Roads otrzymały rozkaz udania się do Tampico. Okręt przewozowy „Hancock“ otrzymał rozkaz udania się z 800 żołnierzami marynarki na pokładzie z Nowego Orleanu do Tampico. Okręt wojenny „S. Carolina“, który znajdował się w drodze z San Domingo do Stanów Zjednoczonych, otrzymał w drodze telegrafem bez drutu rozkaz udania się do Tampico, gdzie również mają się udać kanonierki, stacyonowane przed Bosforem. Dalej otrzymała rozkaz udania się do Tampico flotyla torpedowców, stacyonowana koło Pensa Cola.

Słychać, że prezydent Wilson nie życzy sobie użycia siły, która ma być zastosowana jako ostateczny środek. Po przybyciu okrętów wojennych amerykańskich do Tampico będzie kontradmirał Badger rozporządzał 20 wielkimi okrętami wojennymi, zebranymi na wodach meksykańskich.

Przewodniczący komisyi senatu do spraw wojskowych wniósł bil, postanawiający danie rządowi do dyspozycyi 50,000.000 dolarów na wydatki z obecnym zatargiem.

Pod przewodnictwem admirała Deweya odbyła się w niedzielę wspólna narada przedstawicieli armii i marynarki celem ułożenia planu operacyi na wypadek wojny z Meksykiem. Jak słychać, przebywający w mieście Meksyku obywatele Stanów Zjednoczonych opuszczają miasto i wielu z nich przybyło już do Vera Cruz.

Wszystkie okręty wojenne, znajdujące się w drodze na wody amerykańskie, otrzymały za pośrednictwem telegrafu bez drutu rozkaz, by przyspieszyły jazdę.

Z POWIATÓW i GMIN.

Horodyszcze pow. Tarnopol.

Upraszam uprzejmie o umieszczenie w swem piśmie następującego sprostowania:

W Nr. 13 „Ojczyzny“ z 29/3 1914 umieścił ktoś, ukrywający się pod literami T. C., wiadomość z Rokietnicy pow. Jarosław, że majątek ten sprzedałem żydowi Szajmie z Pruchnika, „choć kupić go chciał hr. Szembek“.

Otóż stwierdzam przedewszystkiem, iż nieprawdą jest, jakoby hr. Szembek (imienia nie podano) zgłaszał się kiedykolwiek do mnie w tym celu, lub ażeby ogółem inny Polak, któremu byłbym chętnie taniej Rokietnicę sprzedał, chęć kupna objawił. Majątek ten dla uregulowania swych stosunków majątkowych musiałem sprzedać, a nie znalazłszy kupca Polaka na całość, sprzedałem go na parcelacyę tak, że w ręce się polskię dostać musi. Cena wyższa lub niższa, stawiana przez nowonabywcę za mniejsze parcele, jest tedy tylko przedmiotem targu i zależy od stosunków miejscowych. Nadto i dziś po zawarciu punktów poszczególnych a w obec odległego kontraktu uważam za możliwe po porozumieniu się z nowonabywcą oddanie tego majątku bezpośrednio w ręre polskie, o ileby się kupiec poważny w tym czasie znalazł.

Kończę tych słów parę zapewnieniem, że chętnie wyznaję zasadę anonimowego autora korespondencyi: „trzymajmy się kupy“ ale z dodatkiem: nie puszczajmy o sobie w obieg nieprawdziwych pogłosek, kryjąc swe nazwisko.

Z poważaniem
Bogusław Cieński.

Hleszczawa, pow. Trembowla.

Krzyczą Rusini po wiecach, w Sejmie i parlamencie, a nawet i w pruskim kraju, że ich Polacy krzywdzą. A co oni robią, gdzie ich większość, proszę posłuchać.

Gmina Hleszczawa liczy 300 domów, z tego jest około 100 polskich, do 20 żydowskich, resztę mają Rusini. Ani jednego Polaka w radzie gminnej nie ma. Jest około 100 dzieci polskich uczęszczających do szkoły, do roku 1913 chodziły do szkoły z językiem wykładowym ruskim. Postaraliśmy się w Kole T. S. L. w Trembowli o pomoc i dopomogło nam do założenia szkoły polskiej, dało nam nauczyciela i dotychczas utrzymuje swoim kosztem, a Rusini, z tego niezadowoleni, buntują ludzi, aby nie puścili dzieci do szkoły polskiej. Robił to głównie Wilczyński, Rusin.

Cmentarz gminny mamy podarowany przez pana polskiego śp. Komarnickiego. Na tym cmentarzu składali i składają ciała umarłych, jak Polaków, tak i Rusinów. Drzewka sadzili też wspólnie od lat 40, jak pamiętam, teraz kilku ruskich radnych na czele z wójtem i popem wyrębali to drzewo i sprzedają, bo chcą swemu księdzu piece kaflowe sprawić, a ty Polaku siedź cicho, bo to nie twoje, do tych 410 koron za sprzedane drzewo nie masz prawa!

Apelujemy do P. Posłów polskich, niech się wstawią, ażeby i po gminach była reforma wyborcza za katastrem, bo inaczej to nas zrujnują Rusini. Jak to może być, żebym ja na grobie swojego ojca drzewo posadził, a oni to zrębali bez wiedzy mojej i sprzedali? Wnieśliśmy protest do gminy, a oni się śmieją, więc wnieśliśmy zażalenie do c. k. Starostwa w Trembowli. Nie wiemy, co starosta na to nam odpowie.

Otóż wy, kochani Bracia-Polacy, którzy się w tej sprawie znajdziecie, ratujcie i pomagajcie nam wybawić się zeszponów pokolenia Gonty i Żeleźniaka.

Czołem! *Brat Wasz Polak.*

Czernica koło Podkamienia.

W dniu 22 lutego b. r. byliśmy świadkami radosnej i wielkiej uroczystości, która nas do głębi poruszyła. Było to poświęcenie polskiej szkoły, założonej przez T. S. L. Po długich staraniach, wśród wszelkich przeszkód, doczekaliśmy się wreszcie założenia szkoły polskiej, dzięki niezmordowanej pracy członków T. S. L., a szczególnie p. Kapłańskiego i ks. Serafińskiego, zakonu OO. Dominikanów w Podkamieniu.

Poświęcenie odbyło się w następującym porządku: O godzinie jedenastej odprawił ks. Serafiński w tutejszej kaplicy uroczystą sumę, po której w gorących słowach przedstawił zgromadzonym potrzebę posyłania dzieci do szkoły polskiej, zaznaczając, iż Pan Bóg, powołując do życia różne narody, chciał, aby każdy naród chwalił go w swym języku. Obowiązkiem więc rodziców polskich jest posyłać dzieci do szkoły polskiej, bo tylko tam mogą się dzieci nauczyć języka polskiego i ukochać wszystko, co nasze. Po tej przemowie udała się procesya w towarzystwie ks. Serafińskiego, p. Kapłańskiego, delegata T. S. L. i nauczycielki, do szkoły, gdzie, wśród gorącej modlitwy zgromadzonych, poświęcono nowy dom, wynajęty tymczasem na szkołe. Następnie p. Kapłański w gorących słowach zachęcał jeszcze raz rodziców, aby chętnie posyłali dzieci do szkoły, dając im przez to możność poznania i ukochania wszystkiego, co nasze. Po przemówieniu p. Kapłańskiego, wróciła procesya do kaplicy. Oby Bóg wszechmocny błogosławił niestrudzonemu w pracy, zacnemu, czcigodnemu słudze Bożemu, za tyle starań, jakie położył dla naszego dobra! Wdzięczność, jaką Mu jesteśmy winni i jaką w sercach czujemy, wyrażamy szczerem, gorącem i serdecznem, staropolskiem „Bóg zapłać“. *Polacy w Czernicy.*

Gwoźnica górna, pow. Strzyżów.

O naszych drogach.

Stan dróg gminnych w naszym powiecie strzyżowskim można uważać za najgorszy w naszym kraju. Nasza wioska górzysta, odległa kilkadziesiąt km. od Strzyżowa, jest jakby zamknięta od świata i wszelkiej komunikacyi. W biały dzień na drodze, prowadzącej z Gwoźnicy górnej i dolnej, Konieczkowej przez Niebylec do Strzyżowa, może koń nogi połamać, a jadący każdej chwili spodziewa się leżeć we fosie. Drogi gminne to istne kałuże bezdennego błota, w którem ludzie toną wraz z końmi po uszy, wywracają fury, wozy psują, łamią konie nogi i sami z porozbijanemi twarzami i mocno poturbowani wracają do domów z przekleństwem i obrazą boską, osmarowani błotem.

Tak pięknie mówi się i pisze o rozwoju wsi, o potrzebie współpracy, o rozwiązywaniu przez lud wielkich zagadnień, gdy tymczasem nie stwarza się dla tego rozwoju na-

leżytego podłoża, a bez tego ani rusz. Trzeba dać ludowi możność i środki do dźwigania się.

Złość nasza na rządców powiatu rzeszowskiego przechodzi wszelkie granice, bo przecież za szarwarków była droga nasza lepszą, bo poprawialiśmy ją sami, a teraz rzeszowska Rada powiatowa uwzięła się chyba na nas i postanowiła wytępić nas.

Od kilku lat starają się nasze gminy o budowę nowych dróg, dając na ten cel znaczną sumę, a to wszystko bez skutku. I czyż nie wstyd to naszych posłów ludowców, Bomby i Łyszczarza, którzy rządzą razem ze stańczykami w Radzie powiatowej, że pozwalają na najhaniebniejszą gospodarkę drogową w powiecie?

Panowie posłowie i radcy powiatowi, czy wy żyjecie, czy nie?

Panie posle Stapiński i Łyszczarzu, to już za wiele kpin z wyborców!!

I wy ludowcy stapińszczycy, wy macherzy, wybraliście stańczyka p. Jasia Jędrzejowicza marszałkiem powiatu, aby dalej taka haniebna gospodarka drogowa istniała. Za to drogi do dworów pańskich, a szczególnie do krewniaków pp. Jędrzejowiczów, są znakomicie utrzymywane.

Skreśliłem tych parę słów, aby ludność całego kraju dowiedziała się przez gazetę „Ojczyznę" o gospodarce stańczyków i ludowców w Radzie powiatowej, w powiecie rzeszowskim. *W. L.*

Kolbuszowa.

Blagierski wiec ks. Okonia.

W dniu 17 marca odbył się w Kolbuszowej dosyć liczny, ale bez nastroju, wiec posła Okonia. Ludzi zeszło się dosyć, bo chcieli przecież usłyszeć, co im przyniesie znowu mowa ks. posła. Dawniej obiecywał, że jak tylko wejdzie do Sejmu, to nie będzie w naszym powiecie ani słoty, ani burzy, ani gradu, ani biedy. Wlazł i podobno nawet coś tam gadał, a mimo to bieda coraz większa nam dokucza, coraz więcej naszych dzieci jedzie do Prus i tam w poniewierce targa swe siły i zdrowie. A tu ks. poseł tylko gada i gada. Mów słyszeliśmy dosyć, ale nam trzeba czynów — pracy, nam trzeba chleba. Zamiast czynów mamy ładne słówka i całusy. Bo trzeba przecież wiedzieć, że ks. poseł ogromnie lubi całować, kto mu się na rękę nawinie. Tak i na tym wiecu było. Gadał dosyć długo, lecz nieporywał jak przedtem, zgromadzenie przyjęło mowę cicho. Użył sobie ks. Okoń na ludowcach, wszechpolakach i stojałowczykach i innych zbeształ, co nie miara, wszystkich, co przeciw niemu idą. A trzeba wiedzieć, że tych jest w powiecie co raz więcej.

Bajał także ks. Okoń, o rozbiciu chłopów, beształ stronnictwa, ale biedak powiedział, że tworzy nowe stronnictwo, a temsamem chłopa będzie rozbijał. Słuchaliśmy, bo co było robić, ale kiedy zaczął krucyatę przeciw posłowi chłopu Lewickiemu, kiedy zaczął mówić, że chłop do polityki nie zdolny, bo głupi, zaczęliśmy powoli opuszczać zebranie. Zakończył zgromadzenie i czekał na brawa. A tu było cicho, więc jeden z jego — osławiony z Majdanu Lipiarz zaczął klaskać w dłonie, a za nim coś trzech. Sala zaczęła się wypróżniać i nie było rezolucyi, bo jej nikt nie stawiał. Zaczął więc na gwałt ks. poseł takową pisać i dał Lipiarzowi do przeczytania, ale ten nie umiał czytać, więc mu dyktował. I na tem skończył się sławetny wiec bez tryumfu. Po zebraniu chłopi gromadami radzili nad wyszukaniem kandydata chłopa, bo tylko chłop zna dolę wsi wiejskiej, a zresztą u nas z innej warstwy odpowiedniego niema. Posła musimy mieć u siebie, a nie tak, żebyśmy musieli gdzieś ich szukać po innych powiatach. Ksiądz Okoń niech darmo do nas nie przyjeżdża, ale szuka łupu w innym powiecie. Poseł musi być u nas i to taki, któryby należał do naszego stronnictwa. Wieś polska i tak jest rozbita, więc dla ks. Okonia my jej rozbijać nie damy, a rozbijaczy będziemy tępić jak największe zło.

Przewodniczący wiecu: *Ludwik Kochanowski.*
Adam Zięba, Franciszek Rzeszut.

Powiat Nisko.

Nasz ks. poseł Wolanin.

Ludzie powiatu naszego nie mogą się nachwalić, jak dzielnego mamy teraz posła, pracuje bez ustanku i tylko ludzie dziwują się, jak mu sił na tyle wystarczy. Nie tylko, że każdą prośbę stara się jak najrzetelniej załatwić, ale jeżeli widzi krzywdę, to się za pokrzywdzonymi ujmie.

I tak w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że nasz poseł ks. Wolanin stanął dzielnie w obronie naszego ludu. I chociaż to kilka tygodni, jak się to stało, jednak chcemy o tem napisać, aby wszyscy wiedzieli.

Jak od nas mieli odjeżdżać ludzie na robotę do Prus, to Starostwo niżańskie wysłało okólnik do gmin, że należący do wojska od lat 18 do 36 muszą jeszcze oprócz paszportu mieć legitymacyę z fotografią. Gdzie to możliwe, żeby chłop, zanim do Prus wyjedzie, szukał jakiego fotografa, żeby się fotografować, musiałby chyba za tem jechać do Przemyśla, albo do Rzeszowa. Aleśmy to czytali w „Ojczyźnie", że w Sejmie Namiestnik złożył deklaracyę, że Starostwa emigrantom trudności żadnych robić nie będą i że każdy, kto uczynił zadość służbie wojskowej, to paszport otrzyma. O fotografiach ani mowy nie było. Ale Starostwo wydało taki rozkaz, to też żandarmerya przytrzymywała ludzi na stacyach. Chociaż ludzie mieli kontrakty porobione na robotę i wszystkie papiery i paszporty w porządku, wyjechać jednak nie mogli, bo ich żandarmi nie puścili. Takie to trudności ludziom robią, zanim na robotę wyjadą. Ale dowiedział się o tem nasz poseł ks. Wolanin i starał się zbadać, czy tak jest. A skoro o tem się przekonał, natychmiast zatelegrafował do Namiestnictwa we Lwowie, że dzieją się nadużycia, że krzywda ludziom się dzieje, a nawet potem sam wyjeżdżał do pociągów, jak odjeżdżali do Prus i pilnował, żeby coś podobnego się nie powtórzyło.

Za to zajęcie się naszym ludem, nasz Kochany Księże Pośle, wszyscy Ci jesteśmy bardzo wdzięczni. Cieszy nas niezmiernie, że mamy takiego posła, prawdziwego obrońcę ludu. Bóg zapłać Ci za to stokrotnie.

Gospodarz z powiatu niżańskiego.

Niepołomice, p. Bochnia.

Dnia 7 b. m. odbył się w Zamku wiec sprawozdawczy **posła Pilcha.** Po zagajeniu zebrania przez p. Krzysicę wybrano przewodniczącym p. Cefala. Po rozumnem i wyczerpującym sprawozdaniu **posła Pilcha** i przemówieniu **red. Wierczaka** o zadaniach przyszłego Sejmu, wywiązała się szczera dyskusya, poczem uchwalono jednomyślnie posłowi Pilchowi, podziękowanie i zaufanie.

Szczepanów pow. Brzesko.

Komitet budowy pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego, ojca i opiekuna, podaje do wiadomości, że 4 kwietnia otrzymaliśmy z Brzeźnicy 5 kor. 69 hal. rzecz budowy pomnika od członków Czytelni T. S. L. Komitet składa za ten dar serdeczne dzięki: Bóg zapłać!

Stan. Kądziołka, przew. *Narcyz Sadkowski*, skarbnik.
M. Zachara, sekretarz. *Ant. Grabowski*, zast. przew.

Niedźwiedź, pow. Limanowa.

Staraniem naszego czcigodnego Proboszcza odbyły się św. Misye od dnia 28 marca do 9 kwietnia b. r. OO. Redymptorystów z Tuchowa.

Wiadomo każdemu dobremu katolikowi, ile parafia może odnieść korzyści duchowych z Misyi, ale i materyalnie może się podnieść bardzo wiele, gdyż w żaden inny sposób nie można tak prędko i skutecznie zatamować płynących potoków, pijaństwa, rozpusty i innych grzechów.

Składamy za to serdeczne podziękowanie naszemu Przew. Ks. Proboszczowi i czcigodnym OO. Redymptorystom i wszystkim Księżom, którzy brali udział w misyi i ślemy im serdeczne Bóg zapłać. *Parafianie.*

POŻARY.

W poniedziałek dnia 20 kwietnia w godzinie wpół do 2-giej po południu wybuchł **w Sasowie groźny pożar, który poczynił wielkie spustoszenia.** Ogień wybuchł w zabudowaniach włościanina Halusza, którego małoletni chłopiec bawił się w szopie strzelaniem z klucza nabitego prochem — według świątecznego zwyczaju. Wskutek tego strzelania zajęła się słoma w szopie. **Przerażony chłopiec schował się pod słomę i zginął w płomieniach.**

Pożar przenosił się szybko z domu na dom. Po tej stronie, po której znajdowały się zabudowania Haluszów, **spłonęło 6 domów.** Ogień przerzucił się następnie w kierunku południowo-wschodnim i **zniszczył około 20 domów, przeważnie włościańskich. Razem spłonęło 26 domów.** Pożar trwał przez około 5 godzin. Straty są wielkie i przeważnie nieubezpieczone.

Los pogorzelców jest opłakany, zwłaszcza, że są to sami włościanie, Z żydowskich zabudowań spłonął tylko dom Eisenberga. Inne zostały pożarem nietknięte.

Pożar w Kamieniopolu.

W dniu 8 b. m. wybuchł pożar we wsi Kamieniopolu (pow. Winniki) pod Lwowem i zniszczył doszczętnie 82 budynków gospodarskich, oraz kilka sztuk inwentarza żywego. **43 rodzin, w tem 24 polskich, a 19 ruskich zostało bez dachu nad głową.** Zbieraniem datków na pogorzelców zajęło się **Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej,** (Lwów, ul. Łozińskiego l. 7), które przyjmuje wszelkie ofiary na ten cel do końca b. m.

Bracia Rodacy!

Gmina bardzo wielka **Zembrzyce** w powiecie wadowickim nawiedzoną została w dniu 24 kwietnia b. r. **straszną klęskę pożaru.** Pastwą płomieni padło 132 domów mieszkalnych i około 20 budynków gospodarskich, z których oprócz życia tych mieszkańców, nic prawie nie zdołano uratować. Szkody straszne, bo wynoszące przeszło pół miliona koron, z czego wcale nie znaczna część była tylko ubezpieczona.

Nieszczęśliwi pogorzelcy zwracają się tą drogą do litościwych serc Czcigodnych Braci Rodaków z pokaźną prośbą o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków pod adresem Przewielebnego ks. Proboszcza Władygi, Przewodniczącego Komitetu ratunkowego miejscowego w Zembrzycach p. wadowicki. *Komitet.*

WIADOMOŚCI.

Cesarz Franciszek Józef przeziębił się dnia 23 marca br. w dniu przybycia cesarza niemieckiego do Wiednia. Początkowo przeziębienie to miało formę niewinnego kataru. Owego dnia padał w Wiedniu straszny deszcz i było bardzo zimno, pomimo to cesarz z Schoenbrunu do dworca kolejowego w Penzing przebył drogę w otwartym powozie i prawie pół godziny był na peronie na silnym wietrze i przejmującej wilgoci.

Lekarz nadworny cesarza dr. Kerzl od samego początku poddał cesarza bardzo troskliwej kuracyi. Istniała nadzieja, że przeziębienie wnet zniknie, tembardziej, że cesarz do tej pory za każdym razem łatwo pozbywał się kataru, który się pojawiał niemal co jesieni i z każdą wiosną.

Pożyczki rentowe. Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Gołuchowskiego posiedzenie krajowej komisyi dla włości rentowych, na którem po przyjęciu sprawozdania za r. 1913, przyznano 89 nowych pożyczek w sumie 920.100 K.

Pożyczka galicyjska. Rokowania w sprawie galicyjskiej pożyczki krajowej zostały bezpośrednio po świętach wielkanocnych ukończone. Szereg banków wiedeńskich da Galicyi 50 milionów koron, co do dalszych zaś 30 milionów prowadzone będą jeszcze rokowania. Część pożyczki zrealizowaną ma być w Paryżu.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 28 maja.

Śmierć lekarza na posterunku. W Krakowie zmarł w 30 roku życia Dr. Tadeusz Droba, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i prymaryusz oddziału chorób zakaźnych przy szpitalu św. Łazarza. Śp. Dr. Droba padł na posterunku pracy lekarskiej, poświęciwszy swe całe życie nauce i cierpiącej ludzkości. Dnia 29 marca b. r. Dr. Droba zaraził się na nosaciznę od stróża Józefa Masłonia. Choroby początkowo nie rozpoznano. Dopiero 11 kwietnia wystąpiły wyraźne objawy nosacizny z owrzodzeniem ciała i silna gorączka. Ratunek nie zdał się już na nic i Dr. Droba po 10-cio dniowych męczarniach zmarł na oddziale tym, gdzie przez szereg lat niósł chorym pomoc i poradę w cierpieniach.

Rozprawa Biedroń-Lasocki. Dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci popełnioną drukiem na łamach „Przyjaciela Ludu" przez p. Biedronia na osobie posła Lasockiego odbędzie się dnia 28 kwietnia b. r. przed krakowską ławą przysięgłych.

Suspenzya pocztmistrza. W ubiegły piątek zjechał na rewizyę poczty w Olchowcach komisarz dyrekcyi pocztowej ze Lwowa i znalazłszy braki w kasie zawiesił w urzędowaniu pocztmistrza Romana Skoczyńskiego.

Skoczyński to zażarty agitator Stapińskiego i członek jego Rady naczelnej w powiecie sanockim.

Hajdamaczyzna. Z Kamionki Strumiłowej donoszą, że tamtejszy paroch ruski ks. Michał Cegielski jednej nocy

kazał usunąć wszystkie krzyże i nagrobki ze starego cmentarzyska.

Wzburzenie wśród polskiej ludności ogromne.

Wczesny pożar od pioruna. W Rozalinie wsi pow. tarnobrzeskiego spłonęły we wtorek 7 b. m. od pioruna 3 domostwa włościańskie. W dwu z nich pogorzały prócz domu i stajen także krowy i świnie. W okolicy tej nie pamięta nikt tak wczesnych uderzeń pioruna.

Najwybitniejsi gospodarze z Trzemesnej, powiat tarnowski przysłali nam list, w którym opisują w ostrych słowach rządy leśniczego dóbr księżnej Sanguszkowej. Pan zarządca Konstanty Schwarc tak się zachowuje, jakby ludność polską katolicką umyślnie chciał sprowokować. Na odpust św. Mikołaja pojechał umyślnie do lasu drzewo znaczyć, na Matkę Boską 25 marca kazał Rusinom drzewo w lesie ścinać, w niedziele od rana z żydami konferencye odbywa, przed Najśw. Sakramentem, niesionym do chorego czapki nie zdejmie, a do chłopa rzadko inaczej się nie odezwie, jak tylko: szlaki, cholery, pioruny. Polscy chłopi tedy zwracają się do J. O. Księżnej z tą gorącą prośbą, aby leśniczego Schwarca przeniosła, gdzie chce, aby już dalej uczuć polskiej i katolickiej ludności nie drażnił. Redakcya „Ojczyzny“ w całości życzenie to popiera.

Skargi na rożdział zboża zapomogowego otrzymaliśmy z gmin Hleszczawa, Iwanówka, i sąsiednie w powiecie Trembowelskim. Rusini dostali kukurudzę prawie odrazu, a Polacy nic. Również skarżą się chłopi na to, że inteligencya za mało zagląda do chat chłopskich, za mało z ludem poza jednostkami pracuje. List ten przesłaliśmy zarządowi organizacyi we Lwowie, aby w sprawy te wglądnął.

Złodzieje kradną. We wsi Wysokiej, p. Strzyżów, trafiają się częste wypadki kradzieży.

Nie dawno skradziono jednemu gospodarzowi konia z wozem i całym zaprzęgiem. Później znowu okradziono drugiego gospodarza z przyodziewy. Wszystko przepadło pomimo dochodzeń. — Teraz znowu w marcu okradziono sklep żydowski, to znowu nie wyszło ani tygodnia i w nocy z 21 na 22 marca skradziono biednemu gospodarzowi świnię z chlewa, z którą właśnie miał jechać na jarmark.

Co nie zniszczyły słoty i wody i inne klęski elementarne, to znowu złodzieje wydzierają z rąk biednego chłopa wszelką zapobiegliwość głodowi. Gdy skradziono chłopu świnię, tak zabrał się chłopisko i poszedł do c. k. żandarmeryi w Strzyżowie. Tam mu powiedziano, że trzeba było dobrze świnie zamknąć, to by złodziej do chlewa nie wlazł.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Albańskie awantury ruskiego parocha. Do „Grand Hotelu“ w Przemyślu zajechał dnia 9 b. m. ruski ksiądz Iwan Trojanec z Hołowecka i zameldował się pod fałszywem nazwiskiem. Policya wobec tego przez ajenta zaprosiła księdza do siebie, aby się wytłómaczył. Gdy się ajent zjawił z wezwaniem, „oteć“ wystąpił naprzód z „zajawą“, iż „ne znaje czytaty“ (po polsku) i na policyę „ne pide“. Zakłopotany ajent perswadował i prosił, a wreszcie, gdy to nie pomogło — zagroził... aresztowaniem. Uparty paroch ani nie chciał słyszeć, powtarzając: „ne pidu“, „ne pidu!“. Chcąc niechcąc wykonawca bezpieczeństwa publicznego zawezwał dwóch policyantów, którzy ujęli pod ręce upartego „otca“ i przemocą wyprowadzili go na ulicę. Tu dopiero jakby w Albanii rozegrały się szalone i skandaliczne awantury. „Otec“ chwycił za rosnące przed hotelem drzewko uczepiwszy się go, krzyczał w niebogłosy swoje „ne pidu!“. Wśród szarpaniny złamał je, a uczyniwszy z niego rodzaj maczugi, począł groźnie wywijać i krzyczeć. Przestraszeni policyanci tak wojowniczą postawą i bronią parocha, odskoczyli i bezradni stanęli, nie wiedząc, co począć, boć zawsze to ksiądz. Na rozkaz swego komendanta-ajenta odważnie na niego natarli, a ubezwładniwszy go, wśród olbrzymiego zbiegowiska z prawdziwym tryumfem na policyę zaprowadzili.

Przeciw awanturniczemu „otcu“ wytoczone będzie śledztwo o gwałt publiczny, ale ruskie pisma z pewnością zrobią z tego nową „ruską krzywdę“, a parocha pasować będą na „bohatera!“.

Zastrzelił się. W dniu 13 kwietnia w drugi dzień świąt wielkanocnych, 20-letni chłopak Stanisław Kowalski z Gwoźnicy górnej w powiecie strzyżowskim, chcąc się zabawić strzelaniem ze strzelby, poszedł po nią pod szopę, gdzie była umieszczoną w słomie. Strzelba ta była nabita ostrym nabojem. Stanisław, nie zważając na to, wyciągał strzelbę ze słomy ręką za lufę prosto w siebie.

W tej chwili kurek od strzelby, przy wyciąganiu jej został przypadkiem przyniśnięty do kabzli, padł strzał, który ugodził Stanisława poniżej piersi, tak, że przeszedł na drugą stronę, aż się pokazały wnętrzności. Stanisław w parę minut skonał na wieki.

Straszny ten wypadek daje nam przykład, że z bronią palną powinniśmy się jak najostrożniej obchodzić.

Nowa parafia rzymsko-katol. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Ostapiu nowej rzymsko-katolickiej parafii i przyłączenie do niej miejscowości Ostapie.

KOMUNIKAT.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności.

Kraków, 21 kwietnia.

Płaco za 100 kilogr.: Pszenica biała od 23·25 do —·—; żyto krajowe od 17·50 do 22·50; jęczmień na krupy od 14·70 do 17·70; owies na paszę od 15·80 do 18·90; kukurudza od 16·50 do 19·70; tatarka od 22·— do 23·50; groch od 19·50 do 36·—; fasola od 29·— do 56·—; soczewica od 50·— do 56·—; wyka od 20·—22·50; siano zwyczajne od 9·40 do 10·40: koniczyna pastewna od 9·60 do 10·80; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od29·— do 31·—; koniczyna nasienna czerwona od 164·— do 168·—; ziemniaki od 5·— do 5·60; jaja za kopę od 3·40 do 3·90; masło za 1 kilogram od 2·90 do 3·20; ser za 1 kilogram od 0·80 do 0·90. mleko zbierane za 1 litr. —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·24 do —·26.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 16 kwietnia.

Na targ ten spędzono: a) bydła rogatego rosłego 344 sztuk, b) jałownika 00 sztuk, c) cieląt 242 sztuk, d) owiec i kóz 00 sztuk, nierogacizny 384 sztuk: razem 970 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Nowy tani skład religijnych obrazów, ram, przyborów szkolnych i piśmiennych

Jana Paully'ego w Krakowie

ulica Basztowa L. 19, wpobliżu Rynku Kleparskiego,

poleca: wielki wybór **obrazów religijnych, narodowych,** ręcznie malowane i reprodukcyi sławnych malarzy oraz **listwy na ramy.**

Przyjmuje obrazy do oprawy. Zlecenia z prowincyi uskutecznia szybko, tanio i dokładnie.

∴ Sumienni odsprzedawcy poszukiwani. ∴